

JEDNODNIOWKA

ilustrowany

PRAD

Redakcja i Administracja

w Łodzi

ul. Aleja Kościuszki Nr. 41

Cena nr. 20 gr.

Czwartek 5-go stycznia 1933 r.

Rozrost „nieprawości w Polsce“

Sensacyjne rewelacje „Polonii“

Nie zamikły jeszcze echa szeregu afer ks. Pszczyńskiego i jego walk homeryckich z rządem polskim o należne od niego podatki, kiedy oto „Polonia“ katowicka występuje z nowymi rewelacjami, które mają podobno rzucić „niesamowite wprost światło na zakulisową działalność niektórych kół sanacyjnych“.

Mianowicie redakcji tego pisma udało się otrzymać raporty jednego z płatnych agentów ks. Pszczyńskiego, referujące mu o jego zabiegach w stolicy. Czytamy w „Polonii“:

„W raportach tego agenta jak na ekranie przesuwają się nazwiska najwybitniejszych figur sanacyjnych. Jest naiwny Janusz Radziwiłł, który szczerze i bezinteresownie chciał by zlikwidować zatargi z państwem polskim pana na Pszczyńcu, brata-arystokraty, ale posługuje się w tym wypadku i w swej polityce ludźmi, którzy tą bezinteresownością wcale się nie odznaczają. Jest nieodzowny senator dr. Sobolewski, jakiś prezes grupy gospodarczej BB, słynny w całym kraju ze zdolności do interesów. Przesuwają się przed oczyma naszymi nazwiska b. premiera Leopolda Skulskiego, posła polskiego w Berlinie dr. Wysokiego, senatora sanacyjnego i ministra Targowskiego (prezesa klubu sanacyjnego BB) posłów sanacyjnych, jak Jeszkego z Poznania, adwokatów sanacyjnych, jak Czesława Chmielewskiego z Poznania, przyjaciela wojewody dr. Grażyńskiego, nadwornego żyda potentatów sanacyjnych, Lewina, którego los przywił z Rosji do Polski, masona dobrze usposobionego we Francji, nazwiskiem Mieczysława Lubkowskiego, powiernika bloku BBWR w sprawach prasowych, który figuruje jako właściciel Drukarni Współdzielczej w Warszawie, gdzie drukuje się pułkownikowska „Gazeta Polska“, na którego nazwisko są zapisane pożyczki, udzielone „Prasie Polskiej“, która wydaje czerwoniaki warszawskie. Pojawia się nazwisko wpływowego masona pańskiego p. Lardige i b. francuskiego ministra skarbu Fiandina. Widać, że aferzyści na

zwiska niektórych osób, nie mających napełniać z temi aferami nic wspólnego, pragną tylko wyzyskać dla podniesienia swojej ważności, inne osoby według tych raportów wprost są czynnymi aktorami.

Patrzmy na ciekawą konferencję u Radziwiłła, u żyda Lewina w Warszawie, na konferencję w Berlinie, w Paryżu, w Genewie. Snuje się fantastyczne plany o zakładaniu spółek akcyjnych z posiadłości księcia Pszczyńskiego, które wydadzą obligacje, ma-

jące się sprzedać w Paryżu za 50 milionów złotych. Chce się zainteresować w ten sposób Francuzów w sprawie ks. Pszczyńskiego, a obiecuje się, że rząd francuski wywrze nacisk na rząd polski, by dał spokój księciu Pszczyńskiemu, umorzył jego zaległości podatkowe itp. Słowem nowoczesny film polski, ilustrujący powiedzenie „Zawiele nieprawości w Polsce“.

Dobry początek roku

KRAKÓW, 4.1 (wł. Gr.).

Czytamy w krakowskim „Naprzodzie“

„Na podstawie rozporządzenia min. skarbu pensje emerytów mają być wypłacane 2go każdego miesiąca. Wielkie było rozczarowanie emerytów krakowskich, gdy otrzymali od listonoszów przynoszących pensje emerytalne wiadomość, że czekają na emerytury są, ale pieniądze niema.“

Również i część pracowników i to czynnych kolejowych nie otrzymała należnych im poborów. — Wedle informacji pokrzywdzonych, główny urząd pocztowy wypłacający emerytury, otrzymał z min. skarbu jeszcze w sobotę dnia 31 grudnia u. r. telegram, aby wszystkie pieniądze natychmiast przesłał do Banku Polskiego. Wskutek tego nakazu brakło dnia 2 stycznia pieniędzy na wypłatę emerytur.

Co skłania wojskowość do tych kroków?

WARSZAWA, 4.1 (wł. tel. Gr.).

Donosiliśmy o wprowadzeniu sądów do różnych przez dowódcę O K Nr IV w Łodzi. Również wczoraj ukazało się na murach stolicy obwieszczenie o wojskowych sądach do różnych na terenie DOK, Nr. 1 podpisane przez dowódcę O K Nr 1 gen. Jarnuszkiewicza.

Sądom doraźnym wojskowym powierzać

Dowiadujemy się dalej, że oficerowie w czynnej służbie nie otrzymali 350 zł. na umundurowanie na rok 1933. Tak więc nie wypłacono emerytur, nie wypłacono części personelu kolejowego pensji i nie wypłacono mundurowego oficerom emerytur, nie wypłacono części personelu kolejowego pensji i nie wypłacono mundurowego oficerom.

Tego rodzaju posunięcia władz rozgoryczają w wysokim stopniu wielkie rzesze emerytów i czynnych pracowników, którzy z wielką troską o swój byt patrzą w przyszłość.

Urzednicy czynni otrzymali pensje w bilonie, „papierków“ nie było na lekarstwo. Tak się zaczął Nowy Rok.

będą przestępstwami dezercji, targnięcia się na przetożonych z bronią w rękę oraz za udział w napadach. Kompetencji sądów doraźnych wojskowych będą podlegać również osoby cywilne, zatrudnione na podstawie kontraktów i umów w instytucjach wojskowych. Za wymienione przestępstwa sądy doraźne wymierzać będą kary śmierci.

Szan - Kai - Kwan zdobyte przez Japończyków

LONDYN, 4. 1. (wł. Radio)

Wedle doniesień ze źródeł chińskich Japończycy zajęli miasto Szan-Kai-Kwan. Miasto stoi w gruzach. Wśród ruin leżą zwęglone trupy 500 żołnierzy i wielu osób cywilnych. Wedle informacji chińskich Japończycy podczas końcowego ataku w dniu wczorajszym używali tanków, oraz bombardowali miasto przy pomocy artylerji lądowej oraz dział z okrętów, stojących na rzece. Zwalone mury miasta umożliwiły dostęp piechocie i kawalerji japońskiej. Doeszło do zżartej walki na ulicach miasta.

Oddział wojsk chińskich, liczący 500 ludzi został całkowicie rozbity. Od pocisków powstały w wielu częściach miasta pożary. Ostatecznie Chińczycy zostali wyparci do dr

giej linii obronnej, znajdującej się w odległości 2 klm. poza miastem, gdzie przegrupowują się i przygotowują do akcji obronnej

Zakończenie nieskrychanego strajku głodowego w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA, 4. 1. (tel. wł.)

Trwający tutaj od 10 dni głodowy strajk robotników fabryki „Papiernia i Młyny” został wczoraj, o godz. 12 w nocy zlikwidowany. Jak wiadomo, przyczyną strajku była pró

ba obniżenia płac robotniczych, która wraz z obniżką deputatów miała wynieść około 40 proc. Robotnicy na żadną obniżkę nie chcieli zgodzić się i postanowili nie opuszczać murów fabryki i nie przyjmować jedzenia. Wskutek przewlekającej się głodówki zaszło kilka wypadków zapaść, a kilku robotników odesłano wskutek wyczerpania organizmu do szpitala.

Wczoraj żony robotników, znajdujących się w fabryce, przypuściły szturm do fabryki, co spowodowało interwencję policji i aresztowanie kilku osób. W południe zwołana została nadzwyczajna konferencja w inspektora cie pracy, przy udziale związków zawodowych i dyrekcji fabryki.

O godz. 10 wiecz. podinspektor Radłowski udał się do fabryki, celem zbadania nastrojów strajkujących. Okazało się, że komuniści rozrzućili pomiędzy głodujących odezwy mające na celu wykorzystać nastroje i doprowadzić do zaburzeń. Policja w związku z tem dokonała szeregu aresztowań.

Późno w nocy doszło do ostatecznego zlikwidowania strajku dzięki interwencji inspektora pracy. Dyrekcja postanowiła przedłużyć dotychczasową umowę pracy do 1-go kwietnia rb. a ponadto wypłacić strajkującym robotnikom po 20 zł. za czas głodówki.

Na co idą podatki.

Organ Stronnictwa Ludowego „Zielony Satandar” (nr. z dnia 27 grudnia b. r.) pisze:

Wiadomo, iż na podstawie istniejących przepisów każdy koń ma swój „paszport”, go spodarz winien go mieć przy sobie, gdy wyjeżdża z koniem z domu.

Otóż urząd wojewódzki w Poznaniu wpadł na pomysł w związku z tymi paszportami końskimi: zamówił w firmie „Polblach” i w 2 innych jeszcze firmach specjalne puszkki blaszane do przechowywania tych paszportów i przekazał je starostom i samorządom do rozprzedażania między chłopów; rzecz była pomysłowa w ten sposób, iż owe puszkki blaszane mają być stale przytwierdzone do uprzęży końskiej.

Ruszka taka wypadła dość drogo, to też chłopci poznańscy odmówili kupowania jej i nie było podstawy prawnej, żeby ich do tego zmusić. Urząd wojewódzki więc znalazł się w posiadaniu wielkiej ilości bezużytecznych puszek blaszanych, z którymi nie wie, co robić. Ale trzeba było za nie zapłacić firmom, u których je zamówiono. I skarb państwa za płacił firmie „Polblach” 55,500 zł., firmie „Ho bill” 22,341 zł., a z trzecią firmą jeszcze się toczą pertraktacje co do zapłaty. Ogółem za ten biurokratyczny pomysł od zielonego stola ka zapłaci skarb państwa jakieś 100 tysięcy zł. Pieniądze wyrzucono w błoto, a bezużyteczne puszkki blaszane oddano zapewne firmom z powrotem na „szmelc”.

Polska sprowadza masowo zboże

Jesteśmy krajem rolniczym. O tym charakterze państwa naszego mówi się na wszystkich zebraniach, stwierdzając równocześnie konieczność naszego rolnictwa.

Nie pomija się żadnej sposobności by nie zapłakać nad katastrofalnie niskimi cenami naszych płodów rolniczych.

A pomimo to...

Jak się dowiadujemy z ostatniego zeszytu „Handel zagraniczny R. P. w m. Gdańska” (listopad 1932) sprowadzono do Polski w ciągu jedenastu miesięcy b. r. pszenicy — 133926 ton, za 2,478,000 zł. Cyfra ta jest o tyle charakterystyczna, że w analogicznym okresie roku zeszłego sprowadziliśmy tylko 64,530 ton za — 1,207,000 zł.

Niemniej ciekawą jest cyfra importu żyta, które w granice naszego kraju weszło w pokaznej ilości 47,573 ton, wartości — 737,000 zł.; podczas gdy w roku ubiegłym sprowadziliśmy 24,111 ton za 465,000 zł.

Przy sposobności nie zaszkodzi podkreślić, że w ciągu 11-tu miesięcy b. r. sprowadziliśmy prosa 9134 ton za 139,000 zł., kukurydzy 44,249 ton za 594,000 zł., grochu 164 ton za 21,000 zł., fasoli 479 ton za 25,000 zł., bobu 139 ton za 50,000 zł. (z r. 44 t. za 4000 zł.), soczewicy 1279 t. za 24,000 zł., ziemniaków 851 t. za 11,000 zł., kapusty 8852 t. za 87,000 zł., cebuli 10627 t. za 377,000 zł.

Dość — nie chcemy już męczyć cyframi choć nie możemy pominąć takich pomidorów sprowadzonych z zagranicy w ilości 2254 ton za 170,000 zł., lub ogórków — 1860 ton za 40,000 zł., grzybów suszonych — 1315 ton za 465,000 zł. i t. d.

Albo czy nie mogą zdenerwować takie pozycje, jak:

sloma — 638 t. — 2,000 zł.;
otręby żytnie — 30,760 t. — 424,000 zł.
Otręby pszenne — 11341 t. — 157,000 zł.
Otręby jęczmieńne — 114 t. — 16,000 zł.

I takich rolniczych pozycji cały łańcuch zakończmy tę litanję jedną bardzo znamienną. Oto masła sprowadzono z zagranicy 3899 t. za 966 000 zł., gdy w tym samym okresie r. z sprowadziliśmy tego produktu tylko 139 t. za 62 000 zł.

Czy można, czytając te pozycje nie zrobić jakiejś gorzkiej uwagi?

Kraj rolniczy... deklamacja na temat popierania rolnictwa... a tu takie pozycje.

Decydowanie o płci dziecka

Zgoła sensacyjnie brzmi wiadomość, którą czerpiemy z miesięcznika „Everyday Science and Mechanics”, że dr. Jacob Sanders z Rotterdamu po wykonaniu całej serii prób i doświadczeń doszedł do przekonania, że kwestja decydowania o płci dziecka, mającego przyjść na świat, jest prawie że rozwiązana. Twierdzi on, że poprostu picie przez matkę kwasu mlecznego powoduje urodziny dzieci płci żeńskiej, natomiast dwuwęglan (soda) wpływa decydująco na utworzenie się organizmu męskiego.

Doświadczenia przeprowadzone na królikach dały następujące wyniki: Zastosowanie kwasu dawało dwukrotną przewagę ilości samiczek nad samcami. Dwutienek natomiast dawał tego samego stopnia przewagę samcom. Jak widzimy, rezultat tych doświadczeń nie jest stuprocentowy. Ale dr. Sanders twierdzi, że to już zawsze coś. W Niemczech podobno przeprowadzono próby tego rodzaju na organizmach ludzkich. Jakoby wyniki miały być w równym stopniu zadowalające. Narazie jednak całą tę teorię trakt

Zwyczaj u muzułmanów

W Turcji oraz we wszystkich krajach muzułmańskich panuje zwyczaj, że zaraz po pogrzebie sadzą na grobie cyprisy. Na wyspie Tinor po odbyciu stypy i usypaniu mogiły zaraz na niej sadzą palmę. Dokoła grobów greckich roślą słaz i lilje; ulubionym kwiatem Rzymian były róże. W Walji dziś jeszcze istnieje zwyczaj, że na grobach młodych dziewcząt sadzą krzew białej róży. Chińczycy ozdabiają groby różami i anemonami. Malgaszcy na Madagaskarze wierzą, że mimoza jest najmilszą zmarłym.

wać trzeba raczej jako taką sobie ciekawostkę. Kto chce, niech wierzy i próbuje.

Mieszkańcy gór

Mieszkańcy gór są podczas okresu zimowego prawie zupełnie izolowani od reszty kraju. Koleje zębate nie chodzą, komunikacja koniami lub mułami bywa również przerwana. Urzędnicy, studenci, mieszkający np. w Berlinie szwajcarskiem, a mający rodziców gdzieś wysoko w górach, skutkiem tego ztracają z nimi kontakt na długie miesiące.

Czyniąc żądanie rozlicznym żądanom radiostacja berneńska raz w tygodniu instaluje mikrofon w sali Kursalu, gdzie odbywają się zabawy taneczne. Za opłatą 5 franków wolno każdemu przemówić do mikrofonu i swoim najbliższym w górach przesłać na falach radia pożądane wiadomości. Inowacja ta szybko się przyjęła i spowodowała taką obfitość zgłoszeń, że trzeba zawczasu się zapisywać i przekliwać swojej kolejki przy mikrofonie.

Granica na wschodzie.

Jako podarek gwiazdkowy od polityki zagranicznej otrzymaliśmy ratyfikację ostateczną paktu przeciwnapaścniczego z Sowietami, dokonaną przez wymianę dokumentów ratyfikacyjnych w Warszawie w dniu 23 grudnia. Jest to podarek pożyteczny a nawet konieczny.

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych paktu przeciwnapaścniczego zamyka cykl układów politycznych, które od traktatu pokojowego w Rydze począwszy rozbudowały między Polską a Sowietami stosunki polityczne tak, jak to między sąsiadami najdalej pójsé może bez doprowadzania do sojuszków, a zarazem zapewniły taki stopień bezpieczeństwa jaki tylko przy daleko posuniętej dobrej woli da się osiągnąć na drodze prawa międzynarodowego.

Ponieważ takie same pakti zostały zawarte również z bałtyckimi sąsiadami Sowietów, których egzystencja nie może dla Polski być obojętną, przeto dziś można stwierdzić, że system bezpieczeństwa na wschodzie Europy jest prawie kompletny. Mówimy „prawie”, bo brak jeszcze wciąż w tym łańcuchu naszej sojuszniczki Rumunii, ale wzajemna dobra wola pozwoli chyba i tę lukę w najbliższym czasie wypełnić.

Rozbudowa stosunków politycznych Polski z Sowietami powinna pociągnąć za sobą odpowiednią rozkudowę także i stosunków gospodarczych. Pod tym względem wiele jest jeszcze do zrobienia. Wprawdzie specyficzne warunki sowieckie, gdzie tylko i wyłącznie państwo zajmuje się handlem zagranicznym, utrudniają bardzo rozbudowę stosunków handlowych, wykluczają przecież tak ważny w tej dziedzinie element inicjatywy prywatnej, ale rada na to znaleźć się może i powinna. Rozwinięcie stosunków gospodarczych leży w obustronnym interesie zarówno politycznym jak i gospodarczym. Politycznie wszelkie pakti pozostaną bez wartości, jeśli nie uzupełni ich codzienna wymiana towarowa, która dopiero wytworzyć może tę atmosferę wzajemnego zaufania, od którego zależy praktyczna wartość wszystkich paktów. Usunięcie trudności politycznych między Polską a Sowietami musi stąć się początkiem dobrych stosunków gospodarczych między oba państwami.

Nawiązanie dobrych stosunków gospodarczych leży też w interesie obu państw. — Sowiety mogą w Polsce kupować bardzo wiele rzeczy, w które obecnie zaopatrują się gdzieindziej, przede wszystkim w Niemczech i Anglii, mogą też swojemi wyrobami zastąpić na rynku polskim niejedno, co Polska sprowadzać musi skądinąd. Trudności kredytowe, które dotychczas najbardziej utrudniają rozwój handlu z Sowietami, powinny przy obustronnej dobrej woli dać się usunąć, choć oczywiście ciasnota na rynku pieniężnym stanowi tu poważny hamulec, który gwarancje państwowe mogą tylko częściowo usunąć.

W każdym razie rozwinięcie stosunków gospodarczych z Sowietami, oparte na dokładnym poznaniu obustronnych możliwości handlowych, jest obecnie najważniejszym zadaniem w stosunkach naszych z wschodnim sąsiadem i w tym zakresie rok obecny powinien przynieść jakieś poważniejsze już postępy.

Zbrodnia bez powodu Niezwyczajny przestępca

Przed sądem przysięgłych w Paryżu rozpoczął się jeden z najciekawszych procesów o morderstwo proces ten dziwniejszy i osobliwszy, że chodzi w nim o zbrodnię, którą popełniono właściwie bez motywów. Wprawdzie sprawca obrabował swą ofiarę, lecz sam rabunek nie może wytłumaczyć morderstwa.

Przed niedawnym czasem znaleziono w lesie obok Paryża luksusowy samochód zielonego koloru. Ustalono, że samochód został skradziony jeszcze poprzedniego dnia zjednego z bulwarów. Plamy krwi rozpryskane na ścianach auta wskazywały na zbrodnię, popełnioną przed krótkim czasem. Przypuszczenia te okazały się trafne, gdy w odległości niecałych 200 metrów od auta znaleziono resztki spalonego ubrania. Przypadek chciał, że na ocalałej od ognia materji widniał stempel firmy krawieckiej. Na podstawie tego szczegółu zdołali detektywi ustalić, że ubranie było własnością niejakiego Guy Davina, 25-letniego rentjera, pochodzącego z bogatej rodziny.

Początkowo przypuszczano, że to Davin padł ofiarą zbrodni. Po kilku jednak godzinach znaleziono żywego i całego młodzieńca.

Udawał wprawdzie, że nic nie wie o zielonym aucie i plamach krwi na poduszkach, pewne jednak poszlaki zadawały kłopot jego wykrętom. Roztoczono więc nad Davinem czujną obserwację, która już w dwa dni później dała nadspodziewane rezultaty. Detektyw, prowadzący śledztwo dowiedział się,

że Davin urządzał ostatnio częste wycieczki automobilowe w towarzystwie Amerykanina — Ryszarda Walla. Otóż jak się okazało — Wall znikł w tajemniczy sposób.

Guy Davin wypierał się uporczywie wszelkiej winy, twierdząc, że nie wie nic o miejscu pobytu Walla. W kilka dni później wyłowiono jednak z Sekwany zwłoki jakiegoś mężczyzny, którego zidentyfikowano z zaginionym Wallem. Teraz dopiero Davin załamał się psychicznie i złożył obszernie zeznania. — Dawniej człowiek niesłychanie bogaty — kradł nałogowo — samochody. W ciągu dwóch ostatnich lat ukradł przeszło 50 wozów. Nie popełniał tych kradzieży dla pieniędzy, był poprostu „opanowany” jakąś kleptomanią. — Kradł auto, wyjeżdżał nim na spacer za miasto i tam zostawiał samochód na drodze, sam zaś wracał do Paryża pieszo lub autobusem.

Często też rabował przechodniom pieniądze, których jednak nie zatrzymywał przy sobie, lecz bądź to rozdzielał między swych znajomych, bądź też... rzucał do Sekwany. Walla, bogatego Amerykanina, zamordował w chwili, gdy zobaczył u niego 300 dolarów w nowych, ponętnych banknotach. Nie mógł wtedy oprzeć się chęci mordu i rzuciwszy się zmienacka na przyjaciela zadał mu nożem śmiertelny cios w serce.

Guy Davin będzie oddany pod obserwację psychiatrów, gdyż pierwszą eksperję, która uznała go za zupełnie normalnego — obalili zeznania nowych świadków.

PODWOJNE ŻYCIE.

W roku ubiegłym jegomość pewien o wygładzie statecznym kazał wybudować sobie na działce gruntu u ujścia Loary wspaniałą willę niemal pałac, czuwając pilnie, aby była solidnie zbudowana i otoczył ją ogrodem, w którym posadził różę najszlachetniejszych gatunków.

W willi tej, która ochrzcił nazwą „Atlantique”, spędził z małżonką lato, przechadzając się cichy po swym ogrodzie i wachając przepyszne swe różę lub przyglądając się zadumany falom oceanu.

Mieszkańcy pobliskiej wioski Pornichtet byli zachwyceni. Płacił bowiem regularnie wszelkie rachunki, w stosunkach z wieśniakami był uprzejmy i wytworny, a służba uważała go za pana wzorowego, choć nieco wyniosłego. Ponieważ zaś nosił w dziurce od guzika jakąś wstążeczkę, uchodził więc powszechnie za byłego wojskowego, który pragnie spędzić resztę życia spokojnie w swej pięknej posiadłości nad brzegiem oceanu, przysłuchując się szmerowi fal jego.

Gdy wszakże nadeszła jesień a z nią dni burzliwe, państwo Bernard — tak nazywali się właściciele willi — wyjechali niewiadomo dokąd, zamknawszy starannie swą willę.

— Widocznie — mówili mieszkańcy Pornichtetu — dokuczyła im samotność. Ale z pewnością wrócą wkrótce.

Tymczasem nie wrócili, natomiast przybył z Saint Nazaire sędzia śledczy i opiekę nad willą, gdyż pana Bernarda pochwycono

na gorącym uczynku kradzieży towarów z wagonu kolejowego. A choć na razie udało mu się uciec, zagroził bowiem służbie kolejowej rażącym wolwerem, to jednak po kilku dniach zdołano go pochwytać na jednym z paryskich dworców kolejowych, śledztwo zaś wykazało, że jest szefem groźnej bandy rabusiów kolejowych, już od kilku lat napróżno poszukiwanym przez całą policję francuską.

Mieszkańcy Pornichtetu długo nie chcieli wierzyć, aby ten pan elegancki i spokojny, który czarował ich swą uczciwością i manierami, mógł być niebezpiecznym rabusiem. Gdy zaś w końcu uwierzyli, niektórzy z nich przysięgają teraz, że jednak wydawał się im od początku osobistością mocno podejrzaną.

Tak zwykle bywa

Nowa Jaskinia grv.

Uroczę uzdrowisko górskie Semmering w Alpach Styryjskich, tuż niemal pod Wiedniem, przestaje być ulubionym miejscem odpoczynku i zabiegów leczniczych wśród malowniczego, cichego krajobrazu górskiego.

Zamiast osób, pragnących odzyskać zdrowie, oddychając czystym powietrzem górskim napływać tam będą teraz tłumy żądne zabaw i wrażeń przy stołach gry, gdyż od Bożego Narodzenia otworzyło tam swoje podwoje kasyno gry na wzór Monte Carlo. Czy nie szkoda?

Lokuj pieniądze

w bankach prywatnych

Lotnisko w dżungli

W dalekiej Nowej Gwinei w głębi ciemnej dżungli słychać chrzęst stalowych skrzydeł i warczenie śmigieł i metaliczny dzwęk śmigłowców. Prerażone lamparty i pantery, uciekają ile sił w nogach, wypłoszone z kryjówek przez dziwnych ludzi w skórzanych kurtkach i lotniczych hełmach na głowach.

Wielka Brytania posiada mniej więcej połowę wyspy — druga połowa stanowi własność Holandji. W roku 1927 odkryto na terenach angielskich, w Bulalo żyłę złota. Bulalo jest osada ukryta w cieniu odwiecznych drzew. Od najbliższej wioski dzieli ją czterdzieści mil. Zczęsto przemyśliwać o stworzeniu linii kolejowej od wybrzeża do kopalni złota, ale wymagałoby to wycięcia całej dżungli i przedarcia się przez niedostępne wąwozy górskie. Postanowiono tedy założyć nową linię. Wielka kompanja lotnicza Guinness Airways Ltd. podjęła się realizacji śmiałego planu.

Najprzód wysłano na „wywiad” jednomotorowy drewniany samolot, lecz okazało się, że klimat tropikalny jest zabójczy dla drewnianych aparatów. Spróbowano szczęścia z metalowym samolotem, w warunkach wyjątkowo nie przyjaznych. Tym razem ekspedycja się udała. Wysłano tedy eskadrę Junkersów transportowców gwoli założenia bazy lotniczej w Bulalo.

W tym celu zakupiono potężne Junkersy, całkowicie wykonane z metalu, zaopatrzone w motory amerykańskie Horneta.

Od tej pory nad dżunglą Nowej Gwinei przeleatują stada błyszczących olbrzymich ptaków, szerzące popiół wśród mieszkańców dżungli. W przeciagu półtora roku dzielne samoloty przewiozły w głąb dziewiczego lasu części składowe hangaru lotniczego, aparaty potrzebne do założenia stacji elektrycznej, o sile 4 tysięcy kilowatów, kompresory, traktory gąsienicowe, samochody i t. d. Ogółem cztery tysiące ton „bagażu”.

Dwa samoloty odbyły około pięćset podróży do Bulalo, a trzeci — odbywający regularny lot do osady Wau odbył około trzydziestu lotów, transportując dziewięćset ton rozmaitych towarów. Nieznani rycerze powietrzni

których nazwiska nie figurują na liście „asów” ani zdobywców wycieczek sportowych, są niebylejakimi rekordzistami. Nie mały to wyczyn sportowy wzbijać się w przestworza z lotniska, które jest niewielką grząską polaną, albo łąką pokrytą trawą wybijającą jak trzcina. Jedynymi pomocnikami lotników obsługujących Nową Gwineję są dzikusy, nie mający pojęcia o mechanice. Zapłatę otrzymują w naturze, w postaci łyżki, miski, koca i skrzynek. Ilekroć poczciwy Gwinejczyk odbierze pensję ulatnia się zaraz jak kamfora. Trzeba angażować nowych pomocników. Obejść się bez nich nie można, gdyż naprzekład przy ładowaniu lewara wazącego około czterech tysięcy kilogramów, trzeba było godzinami się molić przy rozbiórce olbrzymiego aparatu.

O lotnikach z Nowej Gwinei wie się cokolwiek mniej, aniżeli o zdobyciu Atlantyku. Któż jednak ośmieli się powiedzieć, że wyczyny ich są mniej ważne i wzruszające? Są tylko mniej efektowne — oto wszystko.

Przeciwko dzikim pomysłom

F. Koskowski przeciwstawia się w „Kurjerze Warszawskim” tym, którzy mówią o „bankructwie kapitalizmu”.

„Bniemy — pisze — w anarchji myślowej. Wpływa na nas — w ekonomji, w moralności, w filozofji życiowej — wiatr od Wschodu. Słusznie tedy wołają ludzie czujni i przenikliwi: strzeżmy się!”

Ale równocześnie przeciwstawia się p. Koskowski tym, którzy zalecają ustrój kooptacyjny.

„Przyjdzie czas — pisze — i na to, że również marzenia o zbawienności „ustroju korporacyjnego” rozwieją się pod wpływem rzeczywistości. Na razie jednak wielu z tych, którzy odrzucają komunizm z powodów moralnych i gospodarczych, szuka u-

Olbrzymie jaskinie

W południowej stronie stanu Dakota w Ameryce znaleziono w Czarnych Górach pieczary, zajmujące przestrzeń pięćdziesięciu dwóch mil angielskich. Naliczono tam tysiąc pięćset pojedynczych jaskiń, w których znajdują się wodospady, strumienie i jeziora mające niekiedy po dwie morgi rozległości. Wysokość pieczar dochodzi w niektórych miejscach do 200 stóp; wzniesione są na 6000 stóp nad poziom morza.

Umarli i rośliny

Znaną jest rzeczą, że złe drogi dla ludu a zwłaszcza dla rolników są niesłychaną klęską. Chodzi tu bowiem nie tylko o niszczenie inwentarza żywego i martwego, ale także o kwestję szybkości transportu i ciężaru, który ma być przewieziony. Straty roczne społeczeństwa polskiego, wynikające ze złych dróg obliczają na 750 milionów złotych.

Wiadomo, że w erze sanacyjnej drogi polskie znalazły się wprost w opłakanym stanie. Nie można się spodziewać naprawy, dopóty nie zmieni się obecny system rządów, dopóty nie zmieni się obecny system rządów, dopóty samorządy nie uzyskają pełnej niezależności i dopóty polityka gospodarcza państwa nie dozna zmiany w kierunku dla nas życzliwym.

cieczki w idei „korporacyjnej”. Ma to być nowomodne panaceum. W istocie nie jest ono niczem innym, tylko nową formą „gospodarki planowej”, prowadzącej — czego nie zaprzeczają jej konsekwentni i szczerzy zwolennicy — do socjalizmu i bolszewizmu”.

SŁUSZNA ODPOWIEDZ

Sędzia: Czy może nam oskarżony powiedzieć, dlaczego robił fałszywe bankoty?

Oskarżony: Mogę. Dlatego, że nie potrafię zrobić prawdziwych.

Przekład z angielskiego.

Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

Twój brat i ja prowadziliśmy w swoim czasie interes z pewnym Holendrem, van Urutiusem, zamieszkałym w Nymwegen. Odwiedzał nas często w Coventry, a Frank zajął się u niego raz czy dwa w powrotnej podróży z Niemiec. Wiesz, Nymwegen leży blisko granicy niemieckiej.

Poczciwy van Urutius bardzo się życzliwie odnosi do mnie od czasu, jak siedzę w tej dziurze; odwiedził mnie nawet kilka razy i zazwyczaj zjawiał się z jednym, lub dwoma pudłami wybornych holenderskich cygar.

— Dicku — przerwałem — jazda już szła na przód z właściwą sprawą! Cóż to wszystko ma do czynienia z Frankiem? Ów dokument...

— Wolniej chłopcze, wolniej — odrzekł z nieznanym spokojem — pozwól mi snuć moją powieść w sposób, jaki mi najlepiej odpowiada. Docieram już do tego skrawka papieru.

zatem poczciwy Urutius przyszedł mnie nowu odwiedzić przed oziębieniem dnia. Poprzednio opowiedział mi wszystko — sam wiedziałem o Franku, mianowicie, że zaciągnął się do wojska i gdzieś zaginął. I to, że należał do służby wywiadowczej, ale mógł obchodzić starego Mynheera, jeżeli przemilczałem go. Van Urutius jest wiernym przyjacielem Anglii, ale znesz to po niedzieli: „kto nic nie wie, ten nie może

się wygadać”.

A więc nasz zacny druh holenderski zjawiał się u mnie przed dziesięcioma dniami. Wrzał cały z podniecenia. „Panie Allerton — powiedział — otrzymałem list, niesłychanie tajemniczy list — list, jak myślę, od Franka Okewooda”.

Nadstawiłem uszu. Istotnie, wiadomości — o ile miały nadejść — należało oczekiwać raczej przez Holandję niż bezpośrednio przez Anglię. To nieulegało wątpliwości.

— Otrzymałem z Niemiec — ciągnął dalej poczciwy Holender — paczkę metalowych fufszek i plakiedek — jak to nazywacie?.. z cyny, co? Potrzebne mi były jako reklama do sklepu. Wszystko to przyszło w zeszłym tygodniu. Otworzyłem paczkę — sam i na wierzchu znalazłem kopertę z fakturą.

Mynheer zamilkł na chwilę — miał znakomite wyczucie dramatycznych momentów.

— A więc co? — rzekłem. — Czy faktura ugryzła pana, czy też krzyknęła: Gott strafe England?

Van Urutius pomyślał milczeniem mój okrzyk i kończył spokojnie:

— Odtworzyłem kopertę i znalazłem w niej list — proszę, jest długi!

— I oto, proszę — ciągnął Dick dalej, sięgając do kieszeni — tu jest pismo.

Mówiąc to wcisnął w moją niewolnicę wyciągniętą rękę cieniutki polarski zagran-

cznego papieru, z gatunku tych gładkich, takich papierów listowych, które można otrzymać w każdej kawiarni na Kontynencie, gdy się zażąda materiałów piśmiennych.

Adres Mynheera van Urutiusa, a pod nim pięć linijek pisma, skreślonego czerwonym atramentem wyrobionem piśmieniem gotykiem. To było wszystko. Przeczytałem treść listu, a serce ścisnęło mi się gorzkim uczuciem rozczarowania i żalu.

Oto jak brzmiał dokument:

Herrn Wilhelm van Urutius.
Automobilgesellschaft
Nymwegen

Aleksander-Straat 81.

Berlin, 1-ten Juli, 16.

O, Eichenholz! O, Eichenholz!

Wie leer sind deine Blätter!

Wie Achilles in dem Zelte.

Wo zweie sich zanken

Erfreut sich der dritte.

(W przekładzie:)

Wielmożny Pan

Wilhelm van Urutius

Agencja samochodowa

Nymwegen

ulica Aleksandra 81.

Berlin, 1 lipca 16.

O, drzewo dębowe — dębowe drzewo

Jak puste są twoje liście.

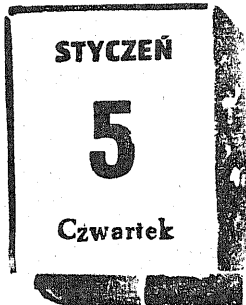
Jak Achilles w namiocie.

Gdzie dwóch się kłóci

Tam trzeci korzysta.

Spoglądałem w milczeniu na ten idiotyczny dokument. Myśl moja była zbyt gorzka, bym mógł sformułować je w słowach.

W końcu odezwałem się:



KALENDARZYK

Telesfora

Krwawa walka dozorcę nocnego ze złodziejem.

Nocy wczorajszej o godzinie 3-ej nad ranem w podwórzu domu przy ulicy Nowomiejskiej 26 miał miejsce krwawy występ złodziejski.

Dozorca nocny tej posesji Abram Rochberg, zamieszkały przy ulicy Stodolnianej 8 zauważył jakiegoś osobnika przechodzącego przez parkan.

Osobnik zaopatrzone był w różne narzędzia.

Rochberg zaczął się i gdy złodziej przekroczył już parkan skoczył doń i usiłował za trzymać.

Jednakże złodziej zorientował się szybko w sytuacji i lopatą, którą posiadał przy sobie zadał dozorcę potężny cios w głowę raniąc go ciężko.

Na odgłos walki nadbiegli lokatorzy do mu, złodziej przesadziwszy parkan zdołał zbiec przed nadejściem lokatorów.

Do rannego dozorcę wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego stwierdził u Roch

(a) Nocy wczorajszej do składu masarskiego Michała Mackiełło przy ulicy Przędzalnianej 37 nieznanymi dotychczas sprawcy dokonali zuchwałego włamania.

Złodzieje przecięli kraty zabezpieczające okna i dostawszy się w ten sposób do wnętrza składu wynieśli wędliny, mięso i wyroby mięsne na sumę 780 zł.

Złodzieje załadowali łup na oczekujący

ich furgon i odjechali niespostrzeżeni przez nikogo.

Podobnego włamania dokonano tejże nocy do zakładu Mieczysława Barskiego przy ulicy Zakątnej 12, skąd złodzieje skradli narzędzia miernicze i inne instrumenty wartości 570 zł.

Na strych domu przy ulicy Berka Joselewicza 9 zakradł się jakiś złodziej i skradł suszącą się tam bieliznę należącą do Chaji Kalińskiej.

Poszkodowana obliczyła swe straty na 800 zł.

Identycznej kradzieży dokonano ze strychu domu przy ulicy Śródmiejskiej 30. Nieznani sprawcy włamali się na strych i skradli bieliznę należącą do Abrama Bergiera. Wartość skradzionej bielizny obliczono na 260 zł.

Z pracowni wyrobów dzianych Anny Lubliner przy ulicy Zeromskiego 44 nieujawnieni dotychczas sprawcy skradli przy pomocy włamania znaczny zapas przedży wartości 530 zł.

We wszystkich wypadkach policja prowadzi poszukiwania za złodziejami.

berga okaleczenie czaszki i wstrząs mózgu.

Po nałożeniu opatrunku rannego w stanie groźnym przewieziono do szpitala św. Józefa. Powiadomione władze policyjne zarządziły energiczne poszukiwania, w toku których ustalono, że napastnikiem był znany złodziej ukrywający się pod przezwiskami. Za zuchwałym włamywaczem wdrożono obecnie poszukiwania.

Złodzieje samochodowi grasują.

Nowa kradzież taksówki.

Przed kilku zaledwie dniami podawali śmy, o kradzieży samochodu, jakiej dokonano na ulicy Zgierskiej, gdzie nieznanymi osobnikami, korzystając z tego, iż szofer wszedł do

restauracji, pozostawiając samochód na ulicy bez opieki, wsiadł w samochód i odjechał w nieznanym kierunku.

Dotychczas mimo energicznych poszukiwań policji samochodu nie udało się odnaleźć.

Najprawdopodobniej, złodziej działał wspólnie i innymi specjalistami i niezwłocznie samochód ulega gruntownej przeróbce, tak że następnie niema możliwości stwierdzenia jego pochodzenia.

W dniu wczorajszym złodziej samochodowy ponowił swój występ, korzystając z tego że szofer nie zachował należytych środków ostrożności.

Mianowicie szofer Jan Walenciak, zamieszkały przy ulicy Zgierskiej 72 zatrzymał się taksówką Nr 192 przy zbiegu ulic Zgierskiej i Limanowskiego.

Walenciak udał się do składu po części pozostawiając samochód bez żadnej opieki, uważając iż brak kluczyka od mechanizmu zamykającego zapłon motoru, wystarczy dostatecznie.

Złodziej jednak zaopatrzone również w kluczyk, puścił motor w ruch i odjechał samochodem, przedstawiającym wartość ponad 5000 zł.

Poszkodowany zwrócił się do policji która wdrożyła energiczne poszukiwania.

Dotychczas na ślad sprytnego szajki złodziejskiej nie udało się natrafić.

Wypożyczyli wehikuł niezwykły wypadek mistrza bata.

Niezwykły wypadek zdarzył się dorożkarzowi Szapsio Kamińskiemu zamieszkałemu przy ulicy Wesołej 6 (Chojny).

Około godziny 3-ej nocy wczorajszej po wrócił jednokonną dorożką do domu, by odpocząć nieco i nakarmić oraz oczyścić konia.

Gdy zatrzymał się przed domem w którym zamieszkuje i pozostawiając dorożkę na ulicy udał się do mieszkania, jacyś nieujaw-

nieni sprawcy wsiadli w dorożkę i odjechali.

Poszkodowany zwrócił się do policji która wdrożyła poszukiwania i po kilkunastu godzinach odszukała dorożkę i konia, którego tajemniczy złodziej pozostawił na ulicy przy zbiegu ulic Zgierskiej i Wspólnej.

Dorożkę i konia oddano Kamińskiemu. Za tajemniczymi sprawcami "wypożyczenia" wdrożono poszukiwania.

Śmiertelny wypadek wartownika kolejowego

(a) W dniu wczorajszym na torze kolejowym między stacją Łódź-Fabryczna i Widzew, w pobliżu przejazdu na ulicy Kunitzera (Widzew) miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, w wyniku którego poniósł śmierć 50-letni Jan Gostyński, wartownik kolejowy zamieszkały w Łowiczu.

Gostyński pełniąc służbę wartowniczą na pociągu towarowym zdążającym do Skierniewic przechodził po stopniach z jednego wagonu na drugi w chwili, gdy pociąg znajdował się w pełnym biegu.

Wskutek oślizgłości stopni, w pewnym momencie kolejarz potknął się i padł z wielkim impetem na szyny sąsiedniego toru odnośząc złamanie kości czaszki i wstrząs mózgu. Do rannego wezwano niezwłocznie pogotowie ratunkowe, lekarz którego opatrzył rannego i przewiózł niezwłocznie do szpitala okręgowego, gdzie Gostyński nie odzyskawszy przytomności zmarł wkrótce.

Powiadomiona policja wszczęła dochodzenie, celem stwierdzenia przyczyn wypadku

Inkasent defraudent przed sądem.

(a) W firmie Urnia przy ulicy Piotrkowskiej zatrudniony był w charakterze inkasenta Tadeusz Czubasiewicz. Do czynności Czubasiewicza należało inkaso należności za materiały piśmienne brane przez klientów na rachunek otwarty.

We wrześniu r ub, przy sprawdzaniu kont oluzników spostrzeżono znaczne zaległości. Kontrola wykazała, że Czubasiewicz zainkasował wiele, lecz sum tych nie wpisał do kasy. W ten sposób przywłaszczył sobie

5709 zł.

Nieuczciwego inkasenta pociągnięto do odpowiedzialności karnej i wczoraj zasiadł on na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Po rozpoznaniu sprawy Sąd skazał Tadeusza Czubasiewicza na półtora roku więzienia. Wykonanie kary zawieszono z warunkiem wpłacenia sumy zdefraudowanej w okresie 5 lat.

Tragiczne skutki głupoty

Na szlaku kolejowym Makoszowy—Kato wice wydarzył się tragiczny wypadek, w którym uczeń gimnazjum katowickiego, 18-letni Józef Kopiczny, zrobił ze swymi współuczniami zakład, że w cz sie jazdy pociągu wejdzie na dach wagonu, a następnie przejdzie po dachach wszystkich wagonów. Zakład ten zamierzał s. n. Kopiczny wykonać jadąc do szkoły. Gdy znajdował się na dachu jednego z wagonów, pociąg wjechał pod most kolejowy, którego K. nie zauważył. K. uderzył głową o most i poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki pozostały na dachu wagonu i dopiero pod Nową Wsią spadły na ziemię.

Eks kierownik pogotowia Kasy Chorych na ławie oskarżonych

(a) W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi rozpoznawał pod przewodnictwem sędziego Sulma sprawę 32-letniego Bronisława Wlazlika, zamieszkałego przy ul. Pruskiej 7, oskarżonego o przywłaszczenie sum, pobranych za przewóz chorych, nieubezpieczonych w Kasie Chorych.

Wlazlik był kierownikiem pogotowia kasy chorych m. Łodzi, a równocześnie piastuje mandat członka zarządu związku pracowników umysłowych Związku Zawodowych Piotrkowska 64.

W czerwcu 1932 r. wpłynął do Inspekcji Kasy Ch. anonim, w którym autor stwierdza, że sumy pobierane za przewóz nieubezpieczonych chorych, nie wpływają do kasy głównej, lecz Wlazlik pobiera je na swe konto. Wdrożone w tej sprawie dochodzenie i lustracja wykazały, że istotnie Wlazlik przywłaszczał sobie w kilkunastu wypadkach, kwoty przywiezione przez sanitariuszy za przewóz chorych nieubezpieczonych.

Między innymi pobrano dnia 6 listopada 1930 r. od Stefana Bogusa 15 zł. za przewóz jej z kliniki „Betleem” do domu przy ulicy Głównej 7.

11 listopada pobrano 15 zł. za przewóz z szpitala Poznańskiego do kliniki położniczej Henry Wojdak.

17 kwietnia 1931 r. za przewóz dr. Gellera z mieszkania do szpitala pobrano 20 zł. Ponadto pobrano szereg innych kwot od różnych osób, w łącznej sumie 185 zł. którą Wlazlik nie wniósł do kasy głównej Kasy Chorych, lecz przywłaszczył sobie.

Po ujawnieniu tego przestępstwa sprawę skierowano do Urzędu Prokuratorskiego, Wlazlika zaś zawieszono w czynnościach.

Z głodu

(a) Na Bałuckim Rynku w poczekalni zasłabła z wycieńczenia 54-letnia bezrobotna i bezdomna Janina Klonowska. Chorą przewieziono w stanie osłabionym do szpitala zapasowego.

Teatr i sztuka

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18)

Dziś o godzinie 8 i 10 wieczorem odbędą się 2 barwne widowiska w 18 obrazach p. t. „Lepiej być musi”.

Jutro w piątek odbędą się 3 przedstawienia o godz. 4.30, 7.30 i 9.30 wieczorem.

Kasa sprzedaje bilety od godz. 10 rano do 10 w wieczorem bez przerwy.

W przygotowaniu największy sukces Warszawy operetka p. t. „Pepina”.

BOŻE NARODZENIE W „TEATRZE POPULARNYM” (Ogrodowa 18)

W piątek, dnia 6 stycznia, o godzinie 12 w południe dane będzie po raz ostatni wielkie misterjum historyczne w 6 obrazach p. t. „Boże Narodzenie” w wykonaniu połączonych chórow Stow. Śpiew. im. Moniuszki.

Balet i tańce układu znanego baletmistrza Wł. Majewskiego. Orkiestra powiększona. Bilety już do nabycia w kasie Teatru.

TEATR KAMERALNY

Dziś, jutro i pojutrze wieczorem pełna humoru, werwy i kapitalnych qui pro quo komedia H. Malina „Medor” w brawurowym wykonaniu Brenoczki, Niedziałkowskiej, Szuberta i Zaczka.

W dniu wczorajszym po rozpoznaniu sprawy Sąd wydał wyrok na mocy którego Bronisław Wlazlik skazany został na 3 miesiące więzienia.

Nowe metody naukowe dyrektorów kasyna gry nieudany występ Tomaszowskiego oszusta,

(a) Prądy postępu nurtują nie tylko w dziedzinie techniki czy chemii, lecz w równym stopniu wśród przestępców i oszustów różnego rodzaju.

Tak więc ostatnio rozpowszechniona gra w trzy karty, pasek itp. ostatnio z uwagi na zbyt dużą popularność była wręcz niebezpieczną dla wykonawców, jak również traciła uznanie „publiki”, która zdołała się dokładnie zapoznać z tajemnicą tej gałęzi hazardu.

Wobec tego z Nowym Rokiem oszuści wprowadzili nowy system oszukiwania nawiwnych, w grę w tak zwane napastrki.

Gra ta polega na tem, iż wykonawca (bankier) przerzuca kuleczkę różmiarów pestki wiśniowej pod trzema napastrkami w sposób bardzo szybki i w końcu nakrywa jednym z napastrków pestkę. Rzecz jasna, że przy precyzyjnej robocie wygrana zależy jedynie od woli bankiera.

Samobójstwo nadzorcy placu sportowego wystrzałem z karabinu pozbawił się życia,

(a) Boisko Wojskowego Klubu Sportowego przy Placu Hallera było w dniu wczorajszym widowiskiem krwawego samobójstwa, jakie popełnił nadzorca wspomnianego placu sportowego Stefan Czlenow.

Czlenow od dłuższego już czasu zajmował stanowisko nadzorcy boiska i z tej racji zamieszkiwał w budynku wzniesionym na terenie boiska.

W dniu wczorajszym w godzinach porannych z mieszkania Czlenowa doszedł huk wystrzału. Gdy na odgłos strzału nadbiegli ćwiczący na pobliskim placu wojskowym, zastali nadzorcę leżącego w kałuży krwi, dającego

Bezrobocie rośnie

Podług danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy wykazuje w całym kraju na 31 grudnia r. z. zarejestrowanych 220—245 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych zwiększyła się o 11,885 Warszawa wykazuje 16.021 pozostających bez pracy, których liczba w omawianym tygodniu sprawozdawczym zwiększyła się o 1,380.

W ten sposób nabierał przybyły z Tomaszowa Mazow. niejaki Stefan Dąbrowski. Rozłożył on swój stolik w bramie domu przy ul. Andrzeja 37 i ogrywał przechodniów. Interes prosperował świetnie, lecz na „nieszczęście” policja zwróciła swą uwagę na działalność Dąbrowskiego i zlikwidowała jego kasyno.

Dąbrowskiego zatrzymano do dyspozycji Sądu.

Wypadek ten jednak nie był odosobniony i Dąbrowski ma licznych konkurentów, albowiem, jak się okazuje, przy ulicy Franciszkańskiej, róg Brzezińskiej, niejaki Stanisław Kowalski, zamieszkały przy ulicy Franciszkańskiej 6, przegrał w trzy napastrki około 50 zł. Roszkodowany zwrócił się do policji, która zarządziła obserwacje, jednak oszust w międzyczasie przezornie ulotnił się.

słabe oznaki życia.

Niezwłocznie wezwano pogotowie ratunkowe, jednak lekarz po przybyciu na miejsce stwierdził już tylko zgon, który nastąpił wskutek strzaskania czaszki i uszkodzenia tkanek mózgowych.

Zwłoki denata zabezpieczono na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej. Równocześnie policja wdrożyła dochodzenie celem ustalenia podłoża samobójstwa. Denat nie zostawił żadnego listu, któryby wyjaśniał przyczyny które go skłoniły do rozpaczliwego tego kroku.

Kryzys w rzemiośle bandyckim

We wsi Wrzask, gminy Biała, powiatu Brzezińskiego dokonano zuchwałego napadu bandyckiego, który po krwawym występie bandytów przyniósł im w zysku 40 gr. w gotowości.

Do zagrody Stefana Białka we wsi Wrzask, nocy wczorajszej wkradło się 4 zamaskowanych opryszków.

Jeden zapukał do okna, a gdy Białek roztworzył drzwi wpadło 4-ch rabusiów, którzy mieli chustkami pozasłanianie twarze.

Rabusie steroryzowali domowników i zamknęli ich w piwnicy, pozostawiając jedynie Białka, którego biciem poczęli zmuszać do wskazania kryjówki domniemanej gotówki.

Białek, który istotnie nie posiadał pieniędzy mimo razów, nie mógł zadośćuczynić żądaniom bandyckim, tak iż ci obszukali mieszkanie i zrabowali 40 gr. poczem pozostawili okrwawionego Białka i zbiegli.

Powiadomiona o zuchwałym występie bandyckim policja zarządziła energiczną obławę. Rannego Białka opatrzył wezwany lekarz.

Zamach samobójczy.

(a) W mieszkaniu własnym przy ul. Kolejnej 4 usiłował pozbawić się życia przez zażucie kwasem octowym 39-letni Szczepan Kurowski.

Desperata po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono karetką pogotowia do szpitala okręgowego.

Powodem desperackiego kroku był brak pracy i środków do życia.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Krzyżcie Chiny
TEATR KAMERALNY — Medor

TEATR POPULARNY — Niewinnie skazany
JAR — Wesoly karnawałek
MELODRAM —

KINA

CASINO — Księżna Łowiecka
CAPICCI — Nenita, kwiat Hawanny
MIMOZA —
CZARY — Pod wrogim sztandarem

GRAND-KINO — Pod fałszywą flagą
LUNA — Wiktorja i jej Huzar
CORSO: Kawalerowie dzikiego Zachodu

PAN — Człowiek mała
STYLOWY — Rok 1914
OSWIATOWY — Dla dor. — Poskromienie
słoniicy — dla młodz Tajemniczy obrońca
LUDOWY — Człowiek z tłumu
BAJKA — Rok 1914

RAKIETA — Królowa dancinów
PALACE — Flip i Flap
PRZEDWIOSNIE — Braterstwo ludów

SPLENDID: — 100 metrów miłości
ADRIA — Małenka z Montparnasse

METRO —
Dyrekcje kin są proszone aby we własnym
interesie zawiadomiły zawczasu redakcję o
zmianie programu.

Giełda warszawska

WARSZAWA, 4 stycznia 1933 r.
Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,88,5

Dewizy:	Gd. ing.	173,25
	Belgia	123,70
	Holandja	358,80
	London	29,78
	Nowy Jork	8,925
	Paryż	34,85
	Praga	26,42
	Szwajcaria	171,85
	Włochy	45,75
	Czerwoniec	4,40

Obroty małe, tendencja
mocniejsza — Dolar w obrotach pozagieldo-
wych. — 8,92% — Rubel zło-
ty 466 — W obrotach prywatnych: rubel
srebrny 1. 31 100 kopiejek bilonu srebrnego
0,56 Dewiza na Berlin w obrotach międzyban-
kowych 212,45 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	54,75
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	106,00
4 proc. poz. inwestycyjna	104,00
5 proc. poz. konwersyjna	41,00
6 proc. poz. dolarowa	55,50
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	99,50 (wpr)
5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna	37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj.	94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj.	94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy	49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy	45,75
8 proc. L. Z. m. Łodzi	40,00
10 proc. m. Radomia	43,50
8 proc. L. Z. Kielc	39,00
8 proc. m. Piotrkowa	50,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	37,00

Akcje:

Bank Polski	86,50
Lilpop	11,25
Stachowice	7,50

Dla pożyczek państwowych tendencja

mocniejsza dla listów zastawnych, mocniejsza
Obroty akcjami małe.

OGRODNIK

przerabia ogródki, oczyszcza, jak
również wykonywuje wszelkie robo-
ty w zakresie ogrodnictwa wchodzące
oraz sprzedaje flaszę.

Rabarbar najlepszych gatunków
w większych i mniejszych ilo-
ściach po niskich cenach.

L. HNATKIEWICZ,
BRATERSKA 1/3.

Przez radio

Łódź, 5 stycznia 1933 r.

11,40	Prygląd prasy polskiej
11,58	Sygnal czasu
12,05	Program na dzień bieżący
12,10	Koncert popularny
13,20	Urz. Kom. PIM.
15,10	Komunikat państwowy
15,25	Piosenka
15,35	Odczyt
15,50	Fantazje operowe
16,00	Koledy
16,25	Francuski (kurs średni)
17,00	Audycja
17,30	Komunikat dla żegluga i rybaków
17,40	Koncert kameralny
17,55	Program na dzień nast.
18,00	Muzyka lekka
19,00	Rozmaitości
19,20	Komunikat rolniczy
19,45	Prasowy Dziennik Radiowy
20,00	Muzyka lekka
20,15	Komunikaty
22,55	Komunikaty.

ZAWODOWE KURSY SAMOCHODOWE

F. Gretkiewicz

zawiadamiają, że przyjmują zapisy na

NOWY KURS

w nowym lokalu przy

• ALEJI KOŚCIUSZKI 68. (róg Zamienhofa) tel. 175-35

Szkoła urządzona według najnowszych wymagań techniki samochodowej
jak również warsztaty i garaże samochodowe.

CEBULKI KWIATOWE hiacyntów, tulipanów i t. p.

(sprzedaż cebulek do 5 grudnia włącznie)

NASTONA do gruntu i pod szkłem
PREPARATY chemiczne i wiele innych
polecają SKŁAD

L. JASIŃSKIEGO, prowadzon od 1870 roku

w Łodzi, ul. Sw. Andrzeja 10, tel. 168-56 i
w Łęczycy, ul. Po. nańska Nr. 30 telefon 125
Ponadto w Łęczycy drzewka i krzewy owocowe

Francuskiego

udziela długoletnia nauczy
cielka szkół średnich
w kompletach i pojedynczo
Nawrot 38. m. 3.

Do sprzedania:

Samochód - limuzyna

6-cio-cylindrowa marka
Chevrolet. — Wiadomość
Kilińskiego 97.

BEZ ODSIĘPNEGO

mieszkania, sklepy, lokale
handlowe biurowe, fa-
bryczne, pokoje z klatki
schodowej poleca Biuro
"POLRUCH" Al. Kościu-
szki 27 tel. 141-01

SKLEP

Kazimierz Zielonko

Al. Kościuszki 37.

poleca: pończochy jedwab-
ne, fildecos, skarpetki me-
skie, pończochy dziecięce,
reformy, rękawiczki wełnia-
ne, swetry i pończochy. Ce-
na bardzo przystępna oraz
przyjmuje pończochy do
reparacji.

Potrzebny starszy chłopak
do roboty.

Al. Kościuszki 41
„Prad”.

INSTRUMENTY muzycz-
ne najtaniej sprzedaje pra-
cownia instrumentów mu-
zycznych Feliksa Boniewi-
cza, Łódź, ul. Targowa 38
dla szkół, nauczycieli i uc-
zni ustępstwo.

Ogłoszenie - zrobi swoje

Czy choroby płucne są uleczalne ???

Przy astmie, katarze szczytów płuc, chronicznym kaszlu flegmie
długotrwałym zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod po-
wyższym tytułem. Autor p. Dr. GUTTMANN, b. naczelny lekarz Fin-
senowskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostęp-
ny drogi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpień. Każdy cierpią-
cy otrzymuje takową na żądanie za darmo, i bez opłaty porta. Należy
napisać pocztówkę (otrąkowaną 35 gr) z podaniem dokładnego adresu do

PUHLMANN & Co, BERLIN 792, Müggelstrasse 25-25a.

KINOTEATR
STYLLOWY
dawniej „RESURSA”
Ki Hńskiego 123 Telefon 112-00

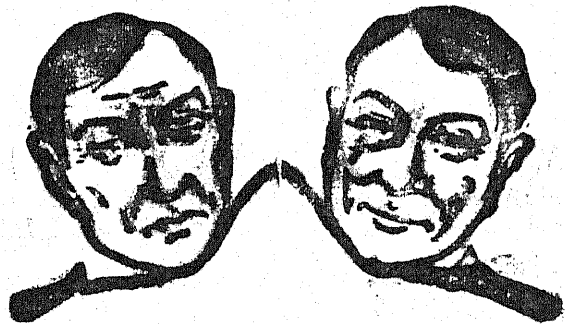
Królowa polskiego ekranu **Jadwiga Smosarska**
w przepięknym 100procentowym dźwiękowcu p. t.

„ROK 1914”

W rolach główn.: **Jadwiga Smosarska, Witold Conti i Bazyl Sikiewicz.**
Pieśni kubańskich kozaków wykon. **CHOR DANA.**

Następny program:

„Prawo miłości”
Początek seansów w soboty
niedziele i święta o godzinie
3 pp. w dni powszednie o
godz. 5 popołudniu.
Aparatura dźwiękowa
„HILIPSA”



Wpierw

Teraz

Prawdziwem ukojeniem dla cierpiących na nerwy

jest moja broszurka, niedawno wydana. W książeczce tej omówione są liczne, długoletnie doświadczenia w sprawie przyczyn, powstania oraz leczenia cierpienia nerwowych. Tę ewangelję zdrowia wysyłam **zupełnie bezpłatnie**

każdemu kto napisze do mnie pod niżej wskazanym adresem.

Tysiące podziękowań najlepiej świadczą tem, jak cennymi i skutecznymi są zawarte w tej broszurce skrzętne, sumenne doświadczenia dla dobra cierpiącej ludzkości. Każdy, kto należy do

licznego zastępu chorych na nerwy

każdy, kto cierpi na roztrągnięcie, obawę przestrzeni, osłabienie pamięciowe, nerwowy ból głowy, bezsenność, zaburzenia żołądka, przewrażliwienie, bóles w stawach, ogólne lub częściowe osłabienie ciała lub też na inne liczne objawy, ten

powinien sobie sprowadzić moją kojącą książeczkę.

Kto ją uważnie przeczyta, ten zdobędzie uspakajające przeświadczenie oraz pewność, iż do zdrowia i radości życia prowadzi prosta droga. Nie zwlekajcie, lecz napiszcie jeszcze dzisiaj!

ERNEST PASTRAK, Berlin S. O. Michaelkirchplatz Nr. 13
Oddział 948

Szkołki drzew owocowych

oraz hodowla dziczek **M. KOLAKOWSKI z WŁ. ŻAGLEWSKI** — POKŁ
SPRZEDAŻ:

JERZY KOŁCZKOWSKI ŁÓDŹ,
Zakład ogrodniczy UL. PIOTRÓWSKA 241.
Ceny niskie

Inż. Karol Folkierski

Mierniczy Przysięgły i Budowniczy
uprawniony

przeniósł swe biuro na

ul. Sienkiewicza nr. 13

Telefon 102-15

Szewcy.

Najtaniej nabyć skóry w każdej
można ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, — AL. KOŚCIUSZKI 22
Telefon 158-38

pecjalność. detaliczne sprzedż zelowa: trawica na wodę

Kto cierpi na przepuklinę, powinien nosić odpowiedni i dobrze zrobiony pasek

Pracownia ortopedyczna

istniejąca od 1886 r.

ST. LEWIŃSKA. ŁÓDŹ, ul. Nawrot 38a

Wyrabia paski rypurowe wszelkiego rodzaju i w różnych gatunkach dla mężczyzn, kobiet i dzieci. Opaski damskie wykonane podług wymagań Sz. P. T. lekarzy. Paski pooperacyjne, elastyczne, podtrzymujące, przeciw obwisłości, urabiające figure i t. p. Prostotrzymacze, gorsety a la „HESSINGA”, wkładki sprężynowe na płaskie stopy. Supensorja — Patent: Bandaż „Elasta” przeciw żyłakom, gruczołom dla zreformowania i uszczuplenia zgrubiałej nogi. —



Dr. Feliks SKUCIEWICZ

ANDRZEJA II.

Telefon 137-43

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
godz. przyjęć 9.30—11 rano
— 7.30 po poł.

Tow. śpiewacze „Jurznia”
zapłaciło kwit kaucyjny

Elektr. Ł. Nr. 49135 na zł
15 z dnia 23. II. 31 r.

SPRZEDAM „DETEFON”
używany za 25 zł.

Andrzeja 47.

M. Donaszewska.

Kursy Handlowe I. MANTINBANGA

w Łodzi, ul. Przejazd Nr. 12 Tel. 157-91

Według ostatniego rozporządzenia Władzy Szkolnej wykłady na półrocznych kursach w następnym półroczu rozpoczną się 16go stycznia 1933 r. ogólną zbiórką o godzinie 7 wiecz.

Zapisy przyjmuje kancelarja kursów codziennie od 11—1 pp. i od 4—8 wiecz.

kierownik kursów I. MANTINBANGA

Przy wykładzie uwzględniony będzie również obowiązujący obecnie wszędzie system uproszczonej buchalterii!

UWAGA!

Restauracja-Dancing, Sala Malinowa, Grand-Hotelu w Łodzi

Od 1 stycznia 1933 r. pod nowym zarządem J. Pileckiego i Cz. Walkowskiego. Dyrekcja: J. Staszauer

Sensacyjny program

Pierwszy raz w Polsce!

Sensacyjny program

SCHELDA et HENRI ||| 2 CORNARIS 2

Atrakcyjna orkiestra:

Elsabeth ANIKOFF ||| 7 JOLLY BOYS

Pierwszy w Łodzi

AMERY. ANSKI COCTAIL-BAR pod kierownictwem specjalnie sprowadzonego z zagranicy MIXTERA

Wysmienita kuchnia pod kierownictwem kuchmistrza sprowadzonego z Holandji.

Ceny niższe

W soboty, niedziele i dni świąteczne Five o'clocki od 5 do 7 po południu

Cukiernia i pasztecziarnia Grand-Hotelu poleca nadal swoje wysmienite wyroby.

Kierownik sali: Edward Mitnowski

Wydawca i Redaktor odp. T. Czajewski.

Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi, Al. Kościuszki 41